Łódź, 10|IX 1898 r.

№ 207.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Mikołaja
Niedziela Prota i Jacka
Poniedziałek Gwidona
Wtorek Maurylinsza
Sroda Podwyż. św. Krzyża
Czwartek Nikodema Kapł.

Wschód g. 5 m. 24
Zachód g. 6 m. 28
Długość dnia g. 12 m. 56

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 29 sierpnia (10 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14.) „Popychadło“ sztuka w 5 ak. Szutkiewicza. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr w Sali Bauma na Księżym Młynie „Popychadło“ Początek o g. 3 popołudniu.

Jak się uczą nasze dzieci.

Nie wszyscy rodzice czekają skończenia przez dziecko lat sześciu—siedmiu, aby je systematycznemu nauczaniu poddać, bardzo wiele jest takich wypadków, że rodzice nie zwracając uwagi na rozwój fizyczny dziecka rozpoczynają systematyczną naukę dziecka daleko wcześniej. Często czteroletnie dzieci po całych godzinach siedzą skulone nad książką, zmuszane do powtarzania rozmaitych wierszyków, albo ślęczące nad wycinaniem rozmaitych esów-floresów z papieru, słomy, drzewa lub innych materyałów.

Znany pedagog rosyjski Uszyński pisze: „Pierwsze wychowanie i nauczanie dziecka przynajmniej do lat 8—9 powinno odbywać się w rodzinie, a nie w szkole; szkoła dla dzieci małoletnich tylko wtedy odpowie zadaniu, jeżeli się przejmie zasadami rodzinnemi i charakterem swoim do rodziny zbliżona zostanie“.

Locke powiada: „Od czasu gdy dziecko mówić zacznie nastaje czas, ażeby je uczyć. Lecz co do tej sprawy przestrzegali rodziców na to, by bacznie zwracali uwagę, iżby zajęcia dzieci nie stanowiły dla nich pracy obowiązkowej. Człowiek, z natury swojej, jeszcze w pieluchach lubi swobodę i dla tego czuje wstręt do tego wszystkiego, co wykonać musi pod przymusem“.

Tymczasem jak się u nas dzieje? Jeszcze dziecko mówić nie umie, a już uważamy za potrzebne uczyć je. W tym celu posyłamy do freblówki, a potem do szkoły. Jeżeli freblówka prowadzona jest przez kobietę, że tak powiem z powołaniem, która oprócz wiedzy pedagogicznej potrafi przystosować się do rozwoju umysłowego dziecka i przy pomocy rozrywek będzie rozwijać umysł jego, taka freblówka dziecku korzyść niezawodnie przyniesie. Lecz ileż bywa wypadków, gdy kierownicza freblówki jest poprostu katarynką, która powtarza tylko to, czego się wyuczyła w podręcznikach i przewodnikach ułożonych dla użytku w zakładach freblowskich—u takiej freblówki dzieci się nudzą i nabierają tylko wstrętu do wszelkiej nauki.

Sprawę nauczania dzieci rostrzygnięto względnie dosyć pomyślnie w Pabianicach. Magistrat miejscowy polegając na opinii miejscowych nauczycieli, że trzy godziny dziennie spędzone w szkole dla dzieci młodszych w zupełności wystarczają, zaproponował nauczycielom młodszych oddziałów, aby uczyli na zmianę po dwie grupy dzieci, jedną trzy godziny do południa, a drugą popołudniu, za co otrzymają dodatkowo do stałej płacy po 150 rubli rocznie. Nauczyciele z trzech szkół zgodzili się na propozycyę i w ten sposób trzysta dzieci znalazło pomieszczenie w szkole.

Zasada, żeby w szkole nie było uczni nie mogących podążyć z innemi, wyznawana przez niektórych pedagogów, jest z gruntu fałszywą.

Nie wszyscy uczniowie mogą w nauce jednakowe postępy czynić, zależy to od indywidualnych zdolności intellektualnych (umysłowych), a często i sił fizycznych dzieci. Pozostawanie także za innymi dowodzi tylko, że praca jest za wielką, że osobnik ten wymaga przez pewien czas odpoczynku. „Pozostawcie mię w spokoju, a ja potem lepiej pracować będę“ zdaje się przemawiać jego zmęczony wygląd ogólny, z prośbą do otaczających. Lecz otaczający wychowawcy tego zrozumieć nie mogą czy nie chcą, bo zamiast uwzględnić stan tymczasowy ucznia, używają wszelkich środków aby go nie dopuścić do pozostania w tyle. Do popychania naprzód używane są lekcye prywatne, korepetycye, szczególny nacisk w szkole, aby dzieciaka do reszty zamęczyć, zniechęcić i złamać. Co potem z takiego dziecka wyrośnie?

Dla nauczania pierwszych początków istnieją szkoły elementarne rządowe i wszelkie prywatne. W rządowych nauczanie jest bezpłatne, a w prywatnych za pewną opłatą. O ile ta opłata nie przenosi rocznie 30—50 rubli za naukę jednego dziecka, o tyle uważamy że szkoła prywatna nie mija się ze swoim przeznaczeniem, jeżeli zaś wprowadzając rozmaite dodatkowe, opłaty, doprowadza wpisowe do stu i więcej rubli, przy tem utrzymuje agentów dla napędzania dzieci do szkoły, uważać należy taką szkołę za formalny zakład przemysłowy, który powinien wykupywać świadectwo gildyjne i podlegać inspekcyi fabrycznej. Są szkoły prywatne które pobierają dodatkowe opłaty za naukę rysunków, kaligrafii, śpiewów, muzyki, gimnastyki, tańców, doliczają obowiązkowe lekcye wieczorne etc. Jeden z ojców narzekał przed nami, że naukę chłopca w szkole prywatnej zapłacił 150 rubli rocznie. Wobec takiej sumy tylko krezusi mogliby bez uszczerbku dla siebie kształcić swoje dzieci w zakładach prywatnych. To też otwarcie szkół handlowych w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach było bardzo pożądane, wpłynie ono niezawodnie na nadużycia szkół prywatnych i zmusi do zniżenia opłaty tych pp. przełożonych, którzy wyciskając z rodziców ostatnie grosze, wielkiemi krokami dążyli do zrobienia majątku.

KRONIKA.

Podwyższenie Krzyża Św. Krzyż Chrystusa Pana, owo godło zbawienia, po zburzeniu Jerozolimy, zakopany na górze Kalwaryi, został znaleziony w 320 roku przez św. Helenę, matkę cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego.

Na tem miejscu zbudowano kościół i tam złożono jedną część drzewa Krzyża św. drogimi kamieniami w złocie oprawioną.

Za cesarza zaś Fokasa król perski Chozdoas zdobył Jerozolimę i ową nieoszacowaną pamiątkę, to jest drzewo krzyża św. uwiózł z sobą z Jerozolimy do Persyi.

W 14 lat dopiero cesarz Herakliusz odzyskał Krzyż św. i na to samo miejsce zwrócił, dlatego też kościół katolicki 14 września obchodzi pamiątkę Podwyższenia krzyża św.

Wspominamy o tem z tej okazyi, że corocznie w kościele parafialnym w Brzezinach dnia 12, 13 i 14 września odbywa się trzydniowe solenne nabożeństwo, tak zwane „czterdziestogodzinne," z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na które przybywają wszyscy kapłani z dekanatu.

Ze szkoły rzemieślniczej. Ze 194 kandydatów na uczniów szkoły rzemieślniczej przyjęto do pierwszej klasy 68 i jednego do klasy 5.

Z egzaminów dodatkowych otrzymało promocye do klasy drugiej 20, do klasy trzeciej 24, do klasy czwartej 38, do klasy piątej 32 i do klasy szóstej 15. Pozostało zaś w klasie pierwszej 8, w klasie drugiej 3, w klasie trzeciej 5, w klasie czwartej 2 i w piątej 5.

Wodociągi. Lat temu kilka za staraniem fabrykantów tutejszych sporządzono projekt zaprowadzenia w Łodzi wodociągów, których brak z każdym rokiem coraz dotkliwiej daje się odczuwać tutejszym fabrykom.

Projekt ten okazał się dla różnych przyczyn niemożliwym do urzeczywistnienia.

Obecnie gdy brak wody w Łodzi grozić już poczyna upadkiem przemysłu i krępuje jego rozwój, zaprowadzenie wodociągów stało się kwestyą paląca.

Z tego względu grono poważnych przedsiębiorców łódzkich przystąpiło do opracowania racyalnego projektu urządzenia wodociągów, sprowadzających wodę do Łodzi z jednej z obfitszych rzek pobliskich.

Projekt ten jest już na wykończeniu.

Z łódzkiej szkoły handlowej. Dziś upływa ostatni termin zapisów do szkoły łódzkiej handlowej.

Podania ciągle napływają i dziś jeszcze znaczna ilość uczni zgłasza się z prośbami o przyjęcie.

Do dnia wczorajszego zapisało się do klasy wstępnej kandydatów: chrześcian 56, żydów 114; do klasy pierwszej chrześcian 78, żydów 79; do klasy drugiej chrześcian 41, żydów 48; do klasy trzeciej chrześcian 27, żydów 35.

Ogółem więc do dnia wczorajszego złożono podań 479, a z tych 202 należy do chrześcian, a 277 do żydów.

Ponieważ dozwolone jest przyjąć do szkoły 40 proc. żydów, przeto gdyby nawet wszyscy chrześcianie zdali egzamina i mogli być przyjęci to z ogólnej liczby żydów, odpadłoby 143, przyjętych zaś byłoby 134, czyli mniejsza połowa.

Jednakże lista kandydatów jeszcze nie wiadoma, przeto i stosunek ten zmienić się może.

Płaca nauczycieli w łódzkiej szkole handlowej przewyższy nawet płacę nauczycieli w szkołach rządowych.

Tam bowiem płacą 750 rubli za 15 godzin wykładów tygodniowo, a w szkole handlowej będą pobierali nauczyciele 900 rubli za 12 godzin. Resztę godzin nadetatowych będą osobno płatne.

Musimy podnieść to postanowienie rady, że tak uczciwie postępuje ze stanem nauczycielskim. Są to bowiem ludzie, którym podwyższka dawno się należy za ich mozolną i uciążliwą pracę.

Nauczyciel w szkole handlowej będzie mógł zarabiać około 1,500 rubli rocznie, kiedy w innych szkołych prywatnych płacą w Łodzi zaledwie połowę tej pensyi.

Dyrektor szkoły handlowej p. Garszyn opuścił już Petersburg i wyjechał do Moskwy, Charkowa, Kijowa i wogóle do tych miast, w których znajdują się podobne, jak w Łodzi szkoły, a to w celu zwiedzenia ich, aby mieć pewne pojęcie o urządzeniu podobnych zakładów.

Istnieje też projekt, aby szkoła handlowa powróciła do dawnego systemu nauczania, rozkładając lekcye na przedpołudniowe i popołudniowe.

Wtedy uczniowie uczęszczaliby do szkoły rano do 12 i po południu od 2 do 4-ej.

System ten nie zmusza dziecka do długiego, uciążliwego siedzenia i daje mu możność wypoczynku.

Dyrektor Garszyn chciałby prowadzić tak wykłady, żeby dziecko nie potrzebowało się uczyć w domu i było dostatecznie przygotowane w szkole.

Minister skarbu zatwierdził formę na mundury dla nauczycieli szkoły handlowej łódzkiej. Mają być czarne fraki z ciemno zielonemi kołnierzami.

Dyrektor departamentu handlu i przemysłu, pan Kowalewskij ma przybyć w przyszłym tygodniu do Łodzi.

Przyjazd dyrektora departamentu połączony jest z kwestyą wystawy paryskiej.

Prawdopodobnie będzie też obecnym na otwarciu szkoły łódzkiej handlowej.

Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian w mieście Łodzi. We czwartek dnia 8 września w lokalu własnym stowarzyszenia, przy ulicy Dzielnej № 31, odbyło się drugie posiedzenie komitetu biura informacyjnego, jakie od niedawna zostało otwarte przy młodem stowarzyszeniu.

Posiedzenie otworzył wice-prezes zarządu p. M. Nowacki. Z pośród zaś czternastu zaproszonych, przyjęło udział w obradach dwanaście osób, a mianowicie: panie Berlachowa i Libiszowska, oraz panowie: S. Czajkowski, A. Frey, K. Goetzen, T. Goidman, Kokowski, Ławkowicz, Stefański, Stejn, G. Zakrzewski i I. Żychiewicz.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia; 2) rozważanie nadesłanych ofert; 3) wręczenie członkom biura blankietów informacyjnych; 4) powiększenie liczby członków i dni otwarcia biura; 5) sposób informowania osób poszukujących i ofiarujących pracę; 6) rozważanie środków informowania publiczności o działalności biura; 7) zaprowadzenie blankietów z odpowiedziami na oferty i 8) poszczególne wnioski członków.

Najpierw sekretarz biura p. S. Czajkowski odczytał protokół posiedzenia, a następnie przystąpiono do dyskusyi nad porządkiem dziennym.

Po krótkiej wymianie zdań, ogólnie zgodzono się, ażeby biuro było otwarte codziennie wieczorem od godziny 7 do 8, a nie jak dotychczas tylko dwa razy na tydzień, gdyż tylko w takim razie nowo otwarte biuro może sprostać swemu zadaniu. Dlatego też i członków biura uproszono o codzienne kolejne odbywanie dyżurów w lokalu stowarzyszenia podczas otwarcia biura. W celu zaś powiększenia liczby członków dyżurujących zaproszono na członka biura pana Tulina.

W sprawie bliższego porozumienia się pracodawców z pracującymi, biuro nie przyjmuje udziału, lecz pozostawia takową kwestyę do załatwienia samym stronom zainteresowanym, czy to u siebie w domu, czy też w lokalu stowarzyszenia.

Ażeby zaś rozpowszechnić wśród publiczności niedawno zaprowadzone blankiety dla poszukujących i ofiarujących pracę, rozdano takowe wszystkim członkom biura, oraz uchwalono przesłać je wszystkim przełożonym prywatnych zakładów naukowych i t. d.

Kronika tygodniowa.

Jeszcze słówko o szkołach elementarnych. — Loterye fantowe wśród robotników. — Niemczyzna w fabrykach. — Święcenie niedziel.—Pogotowie ratunkowe.

Było to wówczas, gdy los terminatorów w rzemiosłach naszych równał się doli murzynów w plantacyach Ameryki południowej za czasów niewolnictwa.

Przyszły pan majster sławetnego kunsztu zaczynał karyerę swoją od biegania na posyłkach i obsługi wszystkich domowników, tudzież czeladzi warsztatowej, poniewierany i poszturchiwany przez wszystkich, zaczynając od pani majstrowej, a kończąc na wczoraj wyzwolonym koledze.

O jego wykształcenie, o jego stronę moralną nie troszczył się nikt, rzemiosła nawet uczył się dorywczo w chwilach wolnych od niańczenia dzieci majstrowskich, lub innych posług domowych.

W owej to smutnej pamięci epoce przywędrował do Warszawy hoży pastuszek z dalekiej prowincyi, aby wyuczyć się rzemiosła i znalazł miejsce u szewca na Podwalu. Odnosił on robotę młodemu człowiekowi, jednemu z tych, któremu już wówczas oświata ludowa leżała na sercu. Rumiany i czerstwy chłopak, o sprytnem wejrzeniu i sympatycznej powierzchowności, przypadł do gustu młodzieńcowi, chętnie też wdawał się z nim w gawędkę. Ośmielony dobrocią pana, młody terminator wyraził chęć do nauki. Młodzieniec zajął się nim gorliwie—naturalnie bezpłatnie—nauczył go czytać, pisać, rachować, prowadzić książki rachunkowe, dodał do tego trochę wiadomości z historyi i geografii i jakoś złożyła się całość, wystarczająca na potrzeby rzemieślnika.

Z kolei rzeczy terminator wyzwolił się na czeladnika, a młody jego nauczyciel założył własne ognisko rodzinne. Ślub i wyzwoliny zeszły się prawie jednocześnie.

W parę dni potem młoda małżonka przyjemnie została zdziwioną, gdy obudziwszy się, znalazła przy swem łóżku parę misternie wyrobionych pantofelków aksamitnych, złotem przetykanych.

Sądząc, że to niespodzianka ze strony małżonka, dziękuje mu serdecznym pocałunkiem, ale jej pan i władca również zdumiony zapytuje—kto i kiedy ofiarował jej ten prezent? Śledztwo prowadzone wśród krewnych i znajomych nie doprowadziło do żadnego rezultatu, aż dopiero pokojowa, naciśnięta zręcznie przez młodą panią, wyjaśniła tajemnicę.

Otóż ów świeżo wyzwolony czeladnik, pragnąc wywdzięczyć się swemu nauczycielowi za tę odrobinę wiedzy, której mu udzielił, przekupił służącą, by wydała mu na miarę bucik pani, a później pokryjomu postawiła przy jej łóżku wykończoną parę pantofelków; całe zaś zdarzenie zachowała w tajemnicy.

Chłopiec kupił milczenie dziewczyny. Niesumienna garderobiana zdradziła go. Była tylko kobietą.

Fakt ten, za którego autentyczność ręczę wam czytelnicy słowem honoru, przyszedł mi na pamięć, gdym przeczytał w „Rozwoju" artykuł p. Żegoty „W sprawie nauczycieli elementarnych."

Lud nasz umie cenić pracę poniesioną nad jego lub jego dziatwy ukształceniem i chętnie w miarę możności płaci za naukę. Sprawa więc opłat pobieranych przez nauczycieli szkół elementarnych nie wynikła bynajmniej z lekcyi prywatnych, jakie ciż nauczyciele udzielają w godzinach pozaszkolnych i niema z lekcyami temi nic wspólnego. Ci, którzy zgodzili się dobrowolnie, aby dziatwę jej uczono za pieniądze, chętnie i bez szemrania płacą umówione kwoty, zachowując tylko wdzięczność dla nauczyciela. Co innego atoli, gdy dla braku miejsca dostają się do szkoły tylko ci uczniowie, którzy mają czem opłacić się nauczycielowi.

Lekcye prywatne udzielane przez nauczycieli szkół elementarnych są niesłychanie pożądane, dopełniają one bowiem chociaż w malutkiej cząsteczce braki tych szkół i polepszają byt nauczycieli wynagradzonych tak sowicie, że na podelówki do butów stanowczo mają za dużo, ale za to na same buty beznadziejnie za mało.

Po zatem zgadzam się najzupełniej z artykułem p. Żegoty i cieszy mnie niewymownie jego twierdzenie, że niesumienni nauczyciele stanowią bardzo nieliczny wyjątek.

Sprawa wykształcenia elementarnego, to sprawa tak paląca, że nigdy dość zaopiekować się nią nie możemy, a przynajmniej dopóty, dopóki nie będzie u nas ani jednego człowieka, któryby bodaj czytać nie umiał. Tym bowiem tylko sposobem można podnieść moralnie i uszlachetnić warstwy ludowe, dziś grubą oponą ciemnoty pokryte, a więc dostępne dla wszelkiej przewrotnej propagandy i stanowiące niezmiernie urodzajny grunt dla operacyj licznej rzeszy wyzyskiwaczy z głupoty ludu ciągnących zyski.

Dowodem tego rozliczne loterye, urządzane przez spekulantów, skupujących stare graty, lub

kładów naukowych, tudzież wszystkim przyjaciołom stowarzyszenia.

Osoby zgłaszające się do biura o rezultacie swych ofert będą zawiadamiane przez dyżurnych członków osobiście, lub też piśmiennie. Dla ułatwienia zaś udzielania odpowiedzi piśmiennych będą zaprowadzone odpowiednie blankiety. Natomiast i stowarzyszeni otrzymujący informacyę przez biuro obowiązani są w ciągu trzech dni zawiadomić biuro o rezultacie swych starań.

Wniosek pani Libiszowskiej w sprawie przeniesienia stałych posiedzeń komitetu z niedzieli na środę został przyjęty.

Zgodzono się również i z wnioskiem p. Ławkowicza, by osoby poszukujące pracy, o ile nie będą znane członkom biura, przedstawiały odpowiednie referencye, oraz by umieścić na ścianie w lokalu stowarzyszenia treściwy regulamin biura i listę członków dyżurujących.

Postanowiono zarazem zwrócić się z prośbą do miejscowej prasy o podawanie stałych wiadomości o liczbie osób poszukujących i ofiarujących pracę, oraz by przy umieszczaniu wzmianek o stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian odróżniano owe stowarzyszenie od takiegoż stowarzyszenia nauczycieli wyz. mojż.

Biuro, chcąc ułatwić wszystkim tym, którzy nie mogą być rzeczywistymi członkami stowarzyszenia, a którzy jednakże, jak, np. ojcowie, matki, opiekunowie, wychowańcy i wychowawczynie, pragną korzystać z wskazówek, informacyj oraz z innych praw, przynależnych rzeczywistym członkom stowarzyszenia, uchwaliło zaproponować wszystkim wyżej wymienionym osobom, ażeby zapisywały się w poczet członków protektorów, którzy opłacają jednakową składkę z rzeczywistymi członkami i którzy na mocy art. 13 ustawy korzystają z wszelkich praw, przynależnych członkom rzeczywistym z wyjątkiem jedynie tylko praw do wsparcia.

Zwracamy przeto szczególniejszą uwagę naszych ojców, matek, opiekunów, wychowańców, i wychowawczyń na możność należenia do tego nader sympatycznego stowarzyszenia i spodziewamy się, że wszyscy oni rozumiejąc dobrze interes swój własny, oraz dobro dzieci, powierzonych ich pieczy i staraniu, przyczynią się niebawem do zadzierżgnięcia nici sympatycznej, łączącej szkołę z rodziną, przez zapisywanie się w poczet członków protektorów stowarzyszenia.

Towarzystwo dobroczynności. Wczorajsze posiedzenie tutejszego Towarzystwa dobroczynności odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa p. Rudolfa Zieglera.

Pomiędzy innemi sprawami, będącemi na porządku dziennym, postanowiono przedstawić dra H. Brentigama na lekarza schroniska dla obłąkanych, a to w myśl świeżo zatwierdzonej przez pana gubernatora piotrkowskiego instrukcyi. Upoważniono członka zarządu p. Teodora Trenklera do zwołania w imieniu prezesa Towarzystwa posiedzeń czterech komitetów damskich w celu omówienia sprawy uzupełnienia liczby członkiń tychże komitetów, tudzież urządzenia w r. b. bazaru dobroczynnego. Dalej postanowiono prosić przewodniczącego w komitecie zabaw dr. A. Hofrichtera o zajęcie się wraz z komitetem urządzeniem odczytów publicznych, tudzież wystawy kwiatowej. Wreszcie przyjęto propozycyę Tow. cyklistów łódzkich w sprawie urządzenia w dniu 17 b. m. zabawy „confetti“ na placu tegoż stowarzyszenia przy ulicy Przejazd.

Teatr. W poniedziałek przedstawienia nie będzie, ale za to na wtorek teatr nasz przygotowywa wesołą nowość „Zginęła Teściowa“, która odegraną zostanie na benefis pp. Różańskiego i Maliszewskiego.

Nowy skład apteczny. Syn znanego kupca w Sieradzu, prowizor farmacyi pan Mieszczański zakłada na Wólce skład apteczny.

Ze szkoły muzycznej. Wczoraj odbyły się egzaminy wstępne w klasie skrzypiec i wiolonczeli w tutejszej szkole muzycznej.

Następne egzaminy odbędą się w poniedziałek 12 b. m. w klasie śpiewu; we środę 14 b. m. w klasie fortepianu, w piątek 16 b. m. w klasie skrzypiec i wiolonczeli.

Początek egzaminów o godzinie 4 po poł.

Lekcye rozpoczynają się 15 b. m.

Gwiazdy cechowe. Korzystając z pozwolenia ministeryum oraz odnośnych władz policyjnych majstrowie należący do cechów mają prawo umieszczać na szyldach gwiazdy, jako dowód, iż kierownik firmy jest wykwalifikowany w swoim fachu. Gwiazd takich w Łodzi spotykamy coraz więcej na mieście a liczba ich dosięga już setek. Spostrzegamy też, że ogół nasz zaczyna się już z temi zewnętrznemi oznakami rachować i powierza obstalunki ludziom fachowym. Byłoby również korzystnem, gdyby pp. majstrowie znaki te umieszczali na swoich wyrobach, etykietach, cennikach i t. d.

Wobec nowej organizacyi cechów w Warszawie, sądzimy, że i prowincya nie pozostanie wtyle i zarządy cechów budząc się z długoletniego letargu wezmą bardziej do serca sprawy stowarzyszonych, pomyślą też o wykształceniu, fachowem, o podniesieniu moralności i poziomu umysłowego u czniów, powiększając liczbę szkół niedzielnych.

Samobójstwo. Wczoraj rano stójkowy tutejszej rezerwy policyjnej Efim Komys, wezwawszy jednego z żołnierzy kozackich, udał się z nim do lasu miejskiego obok fabryki Rosenblata.

Gdy weszli do lasu, Komys wystrzelił z rewolweru do kozaka i ranił go niebezpiecznie w bok, poczem drugim wystrzałem odebrał sobie życie.

Kula utkwiła w mózgu i śmierć nastąpiła natychmiast.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma, niektórzy jednak twierdzą, że powodem było przekroczenie służby.

Nagłe zgony. W dniu 2 b. m. o g. 7 wieczorem zmarł nagle we wsi Smulsk pod Łodzią Józef Szczepanik 39 lat wieku liczący.

Przyczyną śmierci były kurcze żołądka.

— W d. 30 b. m. we wsi Rokicie-Stare pod Łodzią zmarł nagle Antoni Zgarda, 26 lat liczący, również skutkiem kurczów żołądka.

Kradzieże. W tych dniach z mieszkania mebli Bidermana we wsi Rudzie Pabianickiej skradziono za pomocą dobranego klucza różne rzeczy wartości 380 rb.

— Ze stajni Hersza Szychowicza w kol. Radogoszcz skradziono kobyłę wartości rb. 40.

Podpalenie. W dniu 1 b. m. o godz. 1 po południu w majątku Sarnów w pow. łódzkim należącym do p. Tadeusza Szołowskiego cierpiący na pomięszanie zmysłów Jan Blum podpalił szopę drewnianą ubezpieczoną na rb. 150.

Straty w spalonej paszy nieubezpieczonej wynoszą rb. 300.

Pożar. W tych dniach we wsi Feliksin gm. Wiskitno w pow. łódzkim wynikł pożar w osadzie Stanisława Wojciechowskiego od którego zgorzał dom ubezpieczony na rs. 370.

Przyczyną pożaru było złe urządzenie komina.

Wypadek kolejowy. Przed paru dniami przy manewrowaniu pociągiem towarowym, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, lokomotywa wjechała na boczną linię i uszkodziła kilka wagonów, w tej liczbie wagon salonowy.

Straty dosyć znaczne.

Zwrotniczy był przeznaczony do innej roboty, a zastępował go spinacz, na którego zwalają całą winę wypadku. Jest to niesprawiedliwe; wina ciąży na tem, który użył zwrotniczego do innej roboty, wiadomo bowiem, że przepisy zabraniają odrywania zwrotniczych od właściwych czynności.

Koluszki. J. E. ks. Henryk-Piotr Dołęga Kossowski, biskup sufragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, jadąc koleją łódzką ku Częstochowie, dnia 6 września o g. 2 po południu przybył do Koluszek, tu powitany został przez ks. Eustachego Krocina, rektora miejscowego kościoła, ks. Jana Bieleckiego, proboszcza z Gałkowa i pp. Bobrowskiego i Jabłońskiego, członków komitetu. Dostojny Gość zwiedził nowo-wybudowany kościół i po g. 3 ruszył koleją wiedeńską w dalszą drogę ze swym kapelanem ks. Frańciszkiem Mireckim i dwoma klerykami.

---

podejrzanej wartości biżuterye, przy pomocy których ciężko zapracowany grosz robotnika przechodzi do ich kieszeni. Co zaś najsmutniejsze, że loterye te szerzą wśród sfer robotniczych zamiłowanie do gier hazardowych, a nawet uczą ich przy pomocy takichże samych loteryj wyzyskiwać współtowarzyszów pracy.

W jednej z fabryk przy ulicy Piotrkowskiej robotnicy puszczają na loteryę zegarki, odzież lub też inne przedmioty małej wartości i zazwyczaj wygrywający ponowną na przedmioty te urządza loteryę. Najciekawszą atoli jest loterya zorganizowana przez właścicielkę domu przy ulicy Widzewskiej, o której donosi nam w liście jej lokator, jeden z robotników fabrycznych. Pani ta wypuszcza na loteryę jakąś część garderoby męzkiej, dajmy na to dwa łokcie sukna, wartujące najwyżej rs. 2, a że bilet kosztuje 10 kop., zbiera więc za nie rs. 10. Spekulantka staje w bramie w dni wypłat, gdy lokatorzy jej, robotnicy, powracają z fabryk i zbiera haracz, grożąc opornym wymówieniem mieszkania, o które w Łodzi, zwłaszcza dla robotników bardzo trudno.

Że gra w loteryę—taki dobry hazard jak każda inna gra—nie przyczynia się do podniesienia moralności ludu, o tem nie może być dwóch zdań, ale w równej mierze i gwałcenie dni świątecznych bez potrzeby, jedynie gwoli zadośćuczynienia kaprysom administratora lub majstra niemca, nie umoralni robotnika. Tymczasem w jednej z fabryk łódzkich p. dyrektor-niemiec stróża fabrycznego, człowieka bardzo pożądnego i służącego już w fabryce od dłuższego czasu, co niedziela zatrudniał robotą w czasie nabożeństwa, gdy zaś jednej niedzieli stróż odmówił mu posłuszeństwa i poszedł na nabożeństwo, wydalił go natychmiast z fabryki.

Poprzednio dyrektorem tejże samej fabryki był polak, człowiek energiczny i surowy, ale sprawiedliwy; robotnicy więc kochali go i szanowali. Obecnie właściciel fabryki przyjął niemca, któremu się zdaje, że przyszedł tu pracować dla kultury niemieckiej i na niemców przerabiać głupich polaków. Prześladuje więc wszystko co tubylcze, a jeżeli robotnik polak nie rozumie po niemiecku, wydziela mu najgorszą robotę, lub też przy lada okazyi uwalnia. Majstrów poprzyjmował tylko niemców nie rozumiejących ani słowa po polsku.

Kiedy i kto nareszcie zdoła wytłumaczyć niemieckim przybyszom, że Łódź nie leży w granicach ich Vaterlandu? Kiedy zrozumieją oni, że sam rząd nakazuje im szanować prawa tubylczej ludności, jeśli wymaga w ustawie fabrycznej, aby oficyaliści fabryczni, zwłaszcza mający bezpośredni stosunek z robotnikiem, władali językiem miejscowym lub urzędowym.

Tymczasem nawet w straży ochotniczej ogniowej, złożonej przeważnie z robotników miejscowych, sprawy urzędowe załatwiają się po niemiecku. Kiedy zaś jeden z naczelników oddziałowych przedstawił swemu zwierzchnikowi do podpisu świadectwo napisane po polsku, musiał natychmiast przerobić je na niemieckie.

Biorąc atoli pod uwagę słynną naszą solidarność, dziwić się nawet niepodobna lekceważeniu okazywanemu nam przez obcych. Bo nie nie umiemy wykonać karnie i konsekwentnie. Urodzi się projekt dobry, wszyscy gorąco przyjmują go do serca, wiążą się nawet słowem lub podpisem, że dołożą wszelkich starań, aby go w czyn wprowadzić, aliści skoro żyć zacznie, zjawia się jegomość, któremu rzecz ta nie na rękę i samowolnie obala projekt, za którym swego czasu najwięcej gardłował.

W dniu 1 maja fryzyerzy łódzcy zobowiązali się dobrowolną umową do zamykania zakładów swych w niedziele i święta od godz. 3 po południu przez całe lato aż do 1 października, by dać wypoczynek współpracownikom swoim, pracującym przez rok cały bez wytchnienia po 15 godzin dziennie. Zobowiązanie to spisali w odpowiedniej ilości egzemplarzy, które własnoręcznemi podpisami zaopatrzyli. Niedługo atoli po wejściu umowy w życie ten i ów zaczął sarkać na nowy porządek, a znaleźli się nawet i tacy, którzy nie bacząc na dane słowo i podpis, zakład swój w niedziele i święta trzymają otwarty do późnego wieczora i wzbraniają się zapłacić za to ustanowioną przez umowę karę konwencyonalną na cel dobroczynny.

Czy tylko fryzyerzy postępują podobnie?

Swego czasu zrobili to samo i kupcy piotrkowscy, a przykładów pokrewnych naliczylibyśmy na setki.

Kto nie szanuje danego słowa, nie szanuje sam siebie, a więc i przez innych szanowanym być nie może.

Janusz.

STRASZNY KOMETA
nad Łuckiem.

Tam gdzie Ster łączy się z Głuszcem stało trzech ludzi. Jeden rosły, smagły, śniady z czarnemi włosami, o pięknych wyraźnych szafirowych oczach, nazywał się Saduro; drugi nizki, blady, z jasnemi oczyma, z włosem jak len rozsypanym, mianował się Żemajtysem, a trzeci, krępy, o dobrej budowie—Bolkiem. Wiedli oni bardzo ciekawą rozmowę.

Wskazując palcem na prastare zamczysko, Saduro mówił:

— Dziad jeszcze memu ojcu nieboszczykowi opowiadał, że kupa lat temu budowano ten straszny zamek. Tysiące rąk ludzkich przy nim pracowało i wielu już książąt w nim mieszkało, a teraz dostał się Witołdowi.



Ruiny zamku w Łucku.

— A tak, mówił przeciągając nieco, Żemajtys. — Opanował go w 1320 roku książę litewski Gedymin, wielki wojownik i osadził tam syna swojego Lubarta. On to na miejscu dawnego drewnianego te mury postawił... tak serdeńku, tak...

— On, czy nie on, ale mury warowne są i nie jeden z książąt o nie się dobijał.

— Od czasu dopiero, jak Jagiełło na tronie polskim osiadł, dał zamek bratu Witołdowi. Hojny to król i godnie brata udarował, ale ten brat zły i nie uznaje łaski starszego—dodał Bolko.—Niedarmo szedł straszny kometa, ogon miał utkany z iskierek, a taki miotlasty jak rózga, którą Stwórca chce smagać nieposłuszne dzieci... Rok ci mamy po Chrystusie 1429.

— Pewnie będzie sto lat, jak Gedymin tu z naszem wojskiem wszedł. Jego ci to zamczysko, jego Litwa! Tak serdeńko!... I jego potomki władzę dziedziczyć powinni.

— A dziś co? Zjechała się gromada ludzi, dużo książąt... coś zamierzają...

— A cóżby mieli zamierzać? Chcą serdeńko, żeby Litwa było osobno. Nasz książę Witold to wojownik! Krzyżaków pobił na kwaśne jabłko, tylko z nich wiórki leciały. Hu! panie, aż ciepło było...

— Tak, tak... — powtórzył Saduro — a teraz ich dwóch na zamek łucki sprowadził i radzi z nimi. Hum, hum! chleba z tego nie będzie, oszwabią, oszwabią! I począł śpiewać cicho melodyjnym czystym głosem:

„Dujut wietry“.

— Cóż ty Saduro takie smętne pieśni zawodzisz? — pytał go się Bolko.

— Hum, bo chcemy żyć, chcemy śpiewać i kochać... Pójdziesz w pole, poorzesz trochę, ziemia żyzna — dobra matka, to się urodzi... Uciułasz coś, wystawisz chatynkę, at! przyjdą wojacy i spalą, konia zabiorą, krowinę zjedzą.... nie pytają, choćby ci samemu przyszło potem pług z twoją krasawicą ciągnąć. Ich wolę, ich zachcianki my swoją krwią i krwią swojej chudoby opłacamy... Ot! i teraz ciągle wojny i wojny. Tatarom daliśmy dobrą odprawę, to prawda, ale czy oni to podarują? Przyjdą znów w nocy nas palić i niszczyć. I tak być powinno, bo nikt swojej krzywdy darować nie może.

Żemajtys chciał coś mówić, ale Saduro machnął ręką i rzekł:

— Wasze gadanie nic nie pomoże. Ja wiem, że jak znów Witold oderwie Litwę, to wszyscy będziemy słabsi... i począł śpiewać:

„Dujut wietry“.

Tymczasem w łuckim zamku, silnym i zbrojnym, książę witał, podejmował swoich gości i radził nad nową wojną, która się miała stoczyć z bratem Jagiełły.

Książęta niemieccy, wysłannicy cesarza Zygmunta, pili zdrowie księcia Witołda, jako przyszłego pana i władzcy Litwy, jako następcę potężnego Gedymina!

W nocy kometa jeszcze nie zniknął, gdy rozeszła się wieść, że wyznaczono pomimo oporu kardynała Oleśnickiego, koronacyę Witołda na króla Litwy, która miała się odbyć 27 października 1430 roku.



Ruiny dawnej kaplicy zamkowej.

I te sprawy powołały Witolda na Litwę. Wyjechał.

Zamek restaurowano i fortyfikowano, dźwignięto duże mury i wzmocniono cztery olbrzymie czterokątne wieże nowemi przyporami i silnymi bastyonami. Zamek był gotów, dzień koronacyi się zbliżał, ale lud nie cieszył się z tego... Tylko załoga zamkowa przybrała wrota zielenią i oświeciła wieże smolnemi pochodniami.

Saduro stał nad brzegiem Steru i Głuszca i nucił smętny śpiew:

„Dujut wietry“.

Dużo ludzi zbiegło się w tę stronę, aby podziwiać olbrzymie zamczysko, oświetlone w noc ciemną.

Żemajtys, podochocony, śpiewał mało melodyjną pieśń tryumfalną!

— He, wesoły brat bardzo, mówił Saduro! A czemuż to?

— Czemuż? Książę nasz królem został litewskim.

— A Jagiełło nie wasz książe?

— Nasz i nie nasz... Ot, tak, jak z sercem szerokim... i tego by chciał i tego też... wszystkich razem, a tu sobie wybieraj...

Nie dokończył! Bo lud krzyknął z przerażeniem:

— Straszny kometa!

Wszystkich oczy spojrzały w górę. Krzyk powstał w narodzie, niewiasty padały na kolana, mężczyźni kiwali głowami.

— Hum, wojna, wojna straszna — mówił Saduro.

— To pewnie, wojna, dodał Bolko, brat z bratem.

Straszna wojna.

— A nie pamiętasz, taki sam rok temu przeszedł.

Kometa! dodał Saduro.

— Zupełnie taki sam!

— Tylko ten bledszy.

— A bledszy...

Niewiasty biegły do domów i wynosiły swoje dzieci. Mężczyźni pędzili trzody do boru, aby je ukryć w gąszczach... Spodziewano się lada dzień nastania groźnej wojny. Wołali niektórzy: „Widziadło idzie z płomiennym mieczem.“

Upłynął tydzień.

I przyszła wieść straszna, że tego samego dnia, kiedy się miała odbyć koronacya, książę Witołd zmarł w Trokach...

Zamiast ogni sztucznych zawieszono na świątyni połączonej z zamkiem czarną chorągiew, a Saduro do Bolka mówił, że nad Łuckiem od owego zjazdu zawisło nieszczęście i zaczął się stopniowo jego upadek.

I rzeczywiście miasto płonęło pary razy. Wyniesiono stąd katedrę biskupią do Żytomierza, a z województwa przeszło na miasto powiatowe. Potężny zamek, którego Witołd odbudował, zmienił się w ruinę.

Dziś tylko sterczące wieże świadczą, że tędy przeszedł straszny kometa.

w.

Z WARSZAWY.

Politechnika. Otwarcie i poświęcenie politechniki warszawskiej odbędzie się w dniu 14-ym b. m., wykłady zaś najwcześniej 22-go września. Do czasowego składu zarządu politechniki minister skarbu powołał: dyrektora instytutu prof. Lagorjo, dziekanów Somowa i Wagnera i inspektora Kapustina. Z wyjątkiem jednej, wszystkie katedry profesorskie zostały obsadzone. Z rozporządzenia p. ministra skarbu, wszelkie sprawy, które na mocy ustawy winny być rozpoznawane przez poszczególne wydziały, do chwili skompletowania tych ostatnich, przekazane zostały radzie instytutu. Wpisowe opłaciło już około połowy studentów. Poboty około przebudowy gmachu są już na ukończeniu.

„Kamień węgielny“. Przy rozbiórce fundamentów teatrzyku „Eldorado“ przy ulicy Długiej, znaleziono skrzyneczkę terrakotową, z której wydobyto dwie flaszki wina i puszkę szklaną z zawartością dokumentów, świadczących o uroczystości położenia „kamienia węgielnego“ w r. 1847 pod budowę piwnic i składu towarów kolonialnych kupca Jana Błeszyńskiego. Na pergaminie znajdują się nazwiska żony jego Maryanny z Germanów Błeszyńskiej, kupca Tomasza Czabana (zięcia), Emilii i Jana (dzieci Błeszyńskich). Dalej figuruje budowniczy Alfons Kropiwnicki, majster ciesielski Edward Grosser, majster mularski Andrzej Reykowski. Poświęcał ks. Franciszek Morański. Na osobnym bilecie podpisali się subjekci tegoż domu handlowego, a mianowicie. Karol Brobeck, Samuel Wengler, Józef Bauerfeind, Henryk Pfeil, Adolf Tschoepe, Franciszek Borkowski, Otto Reinhard, Becher, Teodor Tschoepe, Antoni Żołyński. Z gazet znajdowały się w puszce „Kuryer Warszawski“ z dnia 17 września 1847 r. № 248, „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego“ № 204 i „Gazeta Policyjna“. Wyjęto także afisz teatru Wielkiego z dnia 14 września 1847 r. Grano wówczas „dramę“ w ośmiu obrazkach p. t. „Muszkietery“ Dumas'a, wśród nazwisk zaś artystów znajdują się: Komorowska, Żółkowski, Bogusławski, Romanowski, Jasiński, Jan Królikowski, panna Palińska, Rychter, Chęciński, Chomiński i inni. Wino do skrzynki włożył kupiec Jan Bryliński, rodem z Galicyi. Do

flaszek dołączył on odezwę tej treści: „Człowieku! jeżeli po upływie może kilku wieków natrafisz na tę parę butelek wina, wypij je również z takim przyjacielem od serca, jakim jest dla mnie Jan Błeszyński dziedzic niniejszego pałacu i rzeknij: „Pokój cieniom jego!“

Nafta w Warszawie. Budują nową wielką stacyę naftową Towarzystwa kolei władykaukazkiej, które zamierza sprowadzać do Warszawy naftę ze źródeł około Groźnego bez żadnego po drodze przelewu przy przeładunkach. Rozpoczęcie czynności tej stacyi w Targówku wywoła przewrót na rynku warszawskim i bezwątpienia znakomicie ożywi handel produktami naftowemi. Stanie się to, dzięki niezwykle korzystnym warunkom komunikacyjnym, w jakich znajdują się kopalnie naftowe w Groznem, w porównaniu z kopalniami w Baku. Oto cysterny, nalane ropą lub naftą rafinowaną u źródeł w Groznem, przebywać będą w ciągu dni dwudziestu przestrzeń 2,454 wiorst do Warszawy bez przelewania, podczas gdy naftę z Baku trzeba w drodze przy przeładunku z kolei na okręt i z okrętu do wagonu dwukrotnie przelewać.

Stacye ratunkowe. Do Towarzystwa ratowania tonących, podług doniesienia „Pet. List.“, inżynier mechanik p. P—ski wnosi projekt urządzenia pływających stacyj ratunkowych. Podobne stacye mogą być pożyteczne na jeziorach i zatokach. Podług projektu, każda stacya zaopatrzoną będzie w ponton odpowiedniego systemu. Sprawa stacyi pływających oddaną będzie do rozważenia oddzielnej komisyi.

Nowy ogród spacerowy. „Kur. Warsz.“ donosi, że grono kapitalistów, które nabyło już place za rogatkami Mokotowskiemi w celu urządzenia ogrodu spacerowego, przystąpiło już kosztem 100,000 rubli do niwelowania gór, zasypywania glinianek i t. p. Całkowite zrównanie placów wymaga dwóch lat czasu, poczem dopiero przystąpić będzie można do urządzenia ogrodu, który zajmie kwadrat wzdłuż drogi belwederskiej, toru kolei wilanowskiej od jednej do drugiej rogatki i drogi mokotowskiej.

Berezyna. Roboty około urządzania panoramy „Berezyna“ posuwają się żwawo.

Obecnie zaczęto na pierwszym planie terenu układać sztuczny śnieg, oraz wkopywać drzewa; jedną z grup osłonięto krzewami, do złudzenia przypominającemi naturę.

Z powodu bliskiego już otwarcia panoramy roboty są prowadzone przy oświetleniu sztucznem.

Dla nerwowych. W Warszawie powstaje zakład leczniczy dla chorych nerwowych, zakładany przez jednego z lekarzy warszawskich, posiadającego już podobny zakład w mieście.

Nowa instytucya powstanie na przestrzeni czterech morgów lasu, odkupionego niedawno od zarządu dóbr wilanowskich z pasma lasu, przylegającego do stacyi kolejowej.

W ten sposób zakład leczniczy będzie znajdował się w bardzo bliskiem sąsiedztwie ze stacyą, a przy pomocy rur otrzymywać ma wodę do kąpieli i hydropatyi ze źródeł gocławskich.

Z kraju.

Z kroniki sportowej. Onegdaj, z zapoczątkowania tutejszego oddziału towarzystwa warszawskiego cyklistów odbył się w Sieradzu zjazd koleżeński. Choć piotrkowianie i częstochowianie nie dopisali, natomiast kaliszanie pod wodzą swego dzielnego i serdecznego kapitana p. Bukowińskiego stanęli jak jeden mąż. Spotkanie łodzian z towarzystwa warszawskiego pod dowództwem p. Hosera z kaliszanami nastąpiło pod lasem sieradzkim i było ze wszechmiar serdeczne. Jeden z panów towarzyszy, amator-fotograf, uwiecznił tę chwilę, poczem całe grono sprężystych dojechało do Sieradza, kędy w prywatnem mieszkaniu p. Mieszczańskiego, właściciela handlu win, odbyła się biesiada składkowa. W znoszono wiele toastów, prozą i mową bogów. Po obiedzie obecnych zaprosił do siebie współwłaściciel browaru sieradzkiego pod firmą: Bracia Trąbczyńscy, gdzie gościnnie podejmowani kolarze zabawili aż do wieczora. Mimo dobrych humorów, o godzinie 8-ej dosiedli cykliści swych stalowych rumaków, pożegnawszy się wzajemnie serdecznem: „czołem towarzysze!“

Dzień ten zostawił po za sobą jak najprzyjemniejsze wspomnienia. Spotkać się mają łodzianie z kaliszanami znów niezadługo na wyścigach w Kaliszu, które się mają odbyć 18 b. m.

Łowicz. Roboty około rozpoczęcia nowej drogi żelaznej Warszawa-Kalisz już się rozpoczęły. Inżynierowie kierujący budową nowej linii, od trzech dni wytykają drogę chorągiewkami.

Podług projektu linia okrąży Łowicz po za wsią Popów, około fabryki chemicznej dalej po za ruinami zamku Arcybiskupów, most na Bzurze wypadnie na gruntach wsi Małszyce.

— Dnia 7 września o godzinie 2 po południu w chwili wejścia pociągu towarowego na stacyę tutejszą zapalił się wagon naładowany zbożem.

Po energicznym ratunku ogień ugaszono, wagon jednak silnie uszkodzony został.

Lublin. Grono kapitalistów lubelskich postanowiło wybudować kolejkę konną wązkotorową celem ułatwienia komunikacyi pasażerskiej i towarowej w tak ruchliwej okolicy, jaką jest lubelska.

Inicyatorzy zamierzają połączyć nową linią Józefów z Nałęczowem, przyczem kolej przerzynać będzie ożywione okolice.

Ogół obywateli interesowanych, widząc wielką dla siebie korzyść, projekt przyjął nader przychylnie i udzielił przdsiębiorcom bezinteresownie gruntu pod kolej.

Z PETERSBURGA.

— Dzienniki donoszą, że projekt ziemstw w guberniach zachodnich, opracowany ostatecznie, rozesłany został do opinii innych zarządów. Liczbę radnych ustanowiono jak następuje: w gub. kijowskiej 53, podolskiej 42, wołyńskiej 43, witebskiej 46, mińskiej 45, mohilowskiej 46, wileńskiej 42, kowieńskiej 39, grodzieńskiej 47.

— W „Zbiorze praw“ ogłoszono rozporządzenie, przywracające moc obowiązującą uchylonego w r. 1883 przepisu, według którego studenci akademii lekarskiej i wydziałów lekarskich w uniwersytetach, kształcący się własnym kosztem otrzymują, o ile zgodzą się przez 2 lata po ukończeniu kursu służyć w wydziale wojskowym, płacę roczną po nad etat, zbiór kieszonkowy instrumentów chirurgicznych i oftalmoskop.

— Koleje petersburska i nadwiślańska zbudują elewatory i składy zboża, celem ułatwienia handlu zboża w Królestwie Polskiem i w gub. wewnętrznych Cesarstwa.

—Rosyjskie Towarzystwo pszczelnicze poruszyło sprawę przedsięwzięcia środków przeciwko fałszowaniu miodu, które w ostatnim czasie ogromnie rozwinęło w miastach Cesarstwa i bardzo szkodliwy wpływ wywiera na gospodarstwa pszczelarzy, nie mogących współzawodniczyć na rynku z cenami wyrobów fałszowanych.

— „Nowoje Wremia“ odwołuje swoje poprzednie doniesienie, w którem pismo to zapewniało, że banknoty pięciorublowe i trzyrublowe nie będą wycofane z obiegu.

— Minister oświaty, jak donoszą „Birż. Wied.“ rozesłał do kuratorów okręgów naukowych okólnik, zawierający upoważnienie obsadzania katedr języka francuskiego w niższych klasach gimnazyów męzkich przez kobiety, posiadające patenty nauczycielek domowych i prawo wykładu języka francuskiego.

— Naczelnik wydziału handlu zbożowego w departamencie handlu, wezwany przez ministra skarbu, wyjechał do Berlina.

— Moc obowiązująca przepisów w przedmiocie udzielania pożyczek na zastaw zboża przez Bank Państwa i koleje, według rozporządzenia, ogłoszonego w № 103 „Zbioru praw“, przedłużona została do dnia 1 (13) lipca 1889 r.

— Wśród inteligentnych żydów, zamieszkałych w Cesarstwie, powstaje towarzystwo zachęty żydów do odbywania powinności wojskowej. Towarzystwo to ma zamiar rozpowszechnić wszędzie wśród swych współwyznawców broszury tłómaczące, iż uchylanie się od pełnienia służby wojskowej jest niegodnem i wyrządza szkodę współwyznawcom.

Z prasy rosyjskiej.

Rolnictwo i handel zbożem w Królestwie Polskiem. W dzienniku „Nowosti“ znajdujemy następującą korespondencyę z Warszawy:

„Lato obecne dla rolników miejscowych okazało się niezbyt pomyślnem. Spodziewany bardzo dobry urodzaj znacznie pogorszył się z powodu nadmiernie dżystego lipca, kiedy tutaj odbywa się sprzęt zboża. U wielu rolników zboże leżało na polu przez dwa tygodnie i dłużej. W daleko pomyślniejszych warunkach odbywa się obecnie sprzęt zbóż jarych, gdyż z początkiem sierpnia (według starego stylu) deszcze i zimna ustały, a natomiast powróciły upały. Koniec końców rezultat zbiorów, pomimo to, będzie zapewnie zadawalający.

Dodać zresztą należy, że dla rolników kraju Polskiego gospodarstwo rolne stoi na drugim planie. Z powodu konkurencyi gubernii wewnętrznych, ceny produktów rolnych coraz bardziej spadają. Nic więc dziwnego, że rolnicy miejscowi są zawziętymi przeciwnikami taryf różniczkowych na zboże. Daleko już dziwniejsze, że rolnicy polscy pod tym względem znaleźli sobie sprzymierzeńców w osobie przedstawicieli naszego centrum czarnoziemnego. Tymczasem Polska zaopatruje się zarówno w ziarno, jako też mąkę, wyłącznie z naszych czarnoziemnych guberni: orłowskiej, tambowskiej i t. d. Warszawa, Łódź i inne fabryczno handlowe miasta Polski otrzymują stąd miliony pudów zboża. Lecz Tambowscy i Orłowscy zapominają o tych rynkach, które w razie zniesienia taryf różniczkowych byłyby dla nich zamknięte. W danym wypadku przedstawiciele centrum rosyjskiego mają na względzie tylko swoich konkurentów na rynkach miejscowych w postaci gubernij nadwołżańskich, które zresztą w r. b. same będą potrzebowały dowiezionego zboża z powodu stałego tam nieurodzaju.

Daleko większe znaczenie w budżecie rolników w Polsce posiada dochód ze sprzedaży produktów hodowli, która ustawicznie rozwija się i ulepsza. Przyczynia się do tego obfitość nader korzystnych rynków i blizkość granicy. Niewielki stosunkowo rejon, obejmujący gubernie polskie, ma dwa tak olbrzymie miasta, jak Warszawa i Łódź, spożywającą ogromną masę mleka, mięsa drobiu i innych produktów, których dowóz z daleka jest niemożliwy. Obecnie zaś powstaje mnóstwo mniejszych ognisk fabrycznych i przemysłowych, a to zwiększa pobyt na te produkty. Wreszcie niemałą usługę rolnikom polskim zapewniło również i skoncentrowanie naszych wojsk na granicy zachodniej. Dodaje ono prawie pół miliona konsumentów.

„Niestety, zaznaczyć to trzeba, że rynek zagraniczny dla rolników w Polsce jest nader niepewny, gdyż wysyłka produktów często bardzo bywa utrudnioną z powodu nader nieprzyjemnych i zwykle niespodziewanych „incydentów“. Winowajcami ich są prawie zawsze agraryusze niemieccy, ukrywający się poza plecami weterynarzów i wymagań publicznego bezpieczeństwa sanitarnego. W imię tego ostatniego, te lub owe produkty, dowożone z Rosyi do Niemiec, peryodycznie podlegają ostracyzmowi. Obecnego lata takiej przygodzie uległy gęsi, będące poważnym artykułem wywozu z Polski. Na szosach tutejszych spotkać można całe stada tego ptactwa, pędzonego „do Prus“. Przed dwoma laty, na wniosek tychże agraryuszów, wydany został zakaz dowożenia nierogacizny z Rosyi i przytem przed samą Wielkanocą, kiedy te zwierzęta cieszą się największym popytem ze strony konsumentów. Nim wyjaśniło się nieporozumienie i zostało załatwione, przeszły święta, a tego tylko chcieli agraryusze. Podobne wypadki zachodzą tutaj bez przerwy, nie mówiąc o różnych drobnych utrudnieniach celnych, dążących, pod pretekstem bezpieczeństwa sanitarnego, do tegoż samego celu, t. j. osłabienia dowozu do Niemiec produktów rolnych z sąsiednich gubernij polskich.

„Pomimo to wszystko, dzięki bliskości rynków dla produktów hodowli, rolnik polski czuje się jako tako i skargi na „ciężkie czasy“, wygłaszane są raczej z przyzwyczajenia. Dochody z gospodarstwa na gruncie wspomnianych pomyślnych warunków, dość szybko wzrastają. Różnica zachodzi ta tylko, że z każdym rokiem

staje się ono coraz bardziej skomplikowanem, wymagającem od rolnika wielkiej przedsiębiorczości i ustawicznej czujności, gdy dawniej przy produkcyi i zbycie ziarna, odznaczało się niezwykłą prostotą. Przedewszystkiem korzystne prowadzenie gospodarstwa oparte na sprzedaży produktów poszczególnych jego gałęzi, jest niemożliwe bez bacznego oka właściciela. To też tutaj tylko wielcy magnaci powierzają eksploatacyę swych majątków rządcom. Wszyscy inni mieszkają w nich sami, pozwalając sobie tylko kilka zimowych miesięcy spędzić w Warszawie lub zagranicą.

„Wogóle budżet rolnika w Polsce składa się z całego szeregu najdrobniejszych rubryk. W przeciętnym majątku kilkaset rubli osiąga się ze sprzedaży nabiału, następnie idzie sprzedaż nierogacizny, drobiu, cieląt, dostawa koni dla kawaleryi, dzierżawa ogrodu i t. d. Razem wynosi to kilka tysięcy rubli, ziarno zaś spożywają na miejscu robotnicy wiejscy, lub też idzie na odkarmienie bydła i drobiu. Od tego rozdrobnienia dochodu zależnem jest również nader skomplikowane prowadzenie gospodarstwa. Rolnik musi posiadać nader różnorodne specyalne wiadomości, ustawicznie troszczyć się o polepszenie rasy bydła, szukać rynków dla zbytu różnych produktów, stosować się do jego wymagań. Tylko przy takiej naprężonej działalności rolnik jest w stanie wyciągnąć ze swego majątku dochód, znacznie przewyższający dawniejszy, kiedy całe gospodarstwo oparte było na sprzedaży ziarna.

„Prócz bliskości rynków i energii rolników brak przesilenia rolnego w guberniach polskich w znacznym stopniu tłómaczy się również zadawalniającym stanem dróg miejscowych. Prócz bardzo gęstej sieci kolejowej w guberniach polskich jest mnóstwo dróg szosowych. Łączą one najmniejsze, nawet powiatowe miasteczka i większe wsie. To też rolnik polski nie ma do czynienia z tem „bezdrożem“, które dotąd jest cechą charakterystyczną guberni wewnętrznych i które złamać może wszelką energią“.

Ostatnie wiadomości.

Pokój powszechny.

Powszechny i trwały pokój, zmniejszenie do granic możliwych wydatków na cele wojskowe, dobro społeczeństw, solidarne uznanie zasad słuszności i prawa — oto hasła niezaprzeczenie szczytne, które zdumionej ludzkości rzucił z nad Newy Władzca potężnego mocarstwa. Mowa to niezwykła i nie słyszana dotychczas, ale między ideą każdą w teoryi, a praktycznem jej urzeczywistnieniem, leży całe morze trudności, to zaś, co teoretycznie brzmi pięknie i szczytnie, jakżeż często wypacza się, staje się przeciwieństwem pięknej teoryi. To też uznanie dla intencyi Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja II jest ogólne i bez zastrzeżeń, atoli praktyczni politycy Europy piękną i chwalebną myśl ogólnego rozbrojenia, poruszoną w znanej nocie hr. Murawiewa, przyjęli z pewną obawą, czy państwa, narody i społeczeństwa są już dość przygotowane na przeprowadzenie w życiu realnem idei powszechnego pokoju w całej jej osnowie, całej, szlachetnej jej treści i całej rozciągłości. A wątpliwości te i obawy, obok uznania i poklasku, znalazły żywy wyraz w publicystyce, — nota bowiem hr. Murawiewa stała się czynnikiem, który rozpętał prawdziwą burzę artykułów i wywodów w prasie. W szczególnie zaś jaskrawych barwach w świetle tych wywodów przedstawia się oczom całego świata Francya. Pomimo blizkich i ścisłych związków formalnych, jakie łączą oba państwa, głosy prasy francuskiej o inicyatywie i kroku Rosyi są może najbardziej z głosów całej prasy europejskiej sceptyczne, nieufne, niezadowolone. Zrozumieć to nietrudno: Francuzi nie zapomnieli i nie zapomną prędko o r. 1870—71, a idea odwetu jest zawsze alfą i omegą ich wszystkich dążności i marzeń; na powszechny pokój i ogólne rozbrojenie, zatem naród francuski zgodziłby się tylko wówczas, gdyby, jak to mówią głosy prasy francuskiej, przeprowadzono poprzednio korekturę karty Europy. To też podniesienie tej idei jest dziś dla Francyi niewygodne, tem niewygodniejsze, że uczynił to jej sojusznik, gdyż wskutek tego nawet na wypadek, gdyby projektowana konferencya powszechna rozeszła się bez skutku, dla Francyi pozostanie w spadku po niej przekonanie, iż w swych odwetowych marzeniach na poparcie Rosyi zupełnie liczyć nie może.

Również i prasa angielska zajęła stanowisko mniej lub więcej niechętne.

Dzienniki angielskie dopatrują się zatem po za propozycyą Rosyi wysuniętą w chwili obecnej, jakichś dalszych, na razie niepochwytnych planów. Wprost zaś już nieprzychylne stanowisko zajęły i dają do poznania wyraźnie, że w przyszłej konferencyi zgoła udziału brać niemyślą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Uporawszy się z Hiszpanią, nasyciwszy łatwym kosztem swą nieprzeczuwaną u nich przez Europę żądzę zaborczą — boją się Stany Zjednoczone, że Europa mogłaby im część łatwej zdobyczy wydrzeć i dla tego z góry zastrzegają się przeciw tego rodzaju próbom.

Z zaboru pruskiego.

Wybory do sejmu pruskiego, tak niesłychanie ważne dla naszych rodaków w zaborze pruskim, zwłaszcza po ostatniej porażce przy wyborach do parlamentu, odbędą się według „Nat. Ztg.“ napewno przed początkiem listopada. Stanowczej decyzyi co do terminu, rząd pruski jeszcze nie powziął. Urzędowe biuro Wolffa potwierdza tę wiadomość.

Podnoszą się dość często poważne głosy niemieckie przeciw germanizacyjnym porywom rządu, niestety nie widać, żeby głosy te jakikolwiek odniosły skutek. Prof. Delcrück, znany ze swej niezależności od rządowych prądów, potępia w ostatnim numerze swoich „Preussische Jahrbücher“ w ostrych słowach owe słynne środki „kulturne“ którymi w najbliższym czasie ma być uszczęśliwiony Poznań, i dziwi się, jak mogą się ludzić zwolennicy tych środków, że na nich niemczyzna coś zyska. Jeszcze ostrzejszej krytyce poddaje profesor Delbrück pomysły germanizacyjne arcykapłana hakatyzmu, dr. Hansemanna, w „Pos. Ztg.“ i wnosi z jego artykułu, że hakatyści znajdować się muszą w stanie zupełnej bezradności.

Słusznie powiada wreszcie, że „Towarzystwo więcej wyrządziło niemczyźnie szkody, aniżeli przyniosło mu korzyści, gdyż wszędzie po za granicami Prus powołują się obecnie rosyanie, madziarzy i czesi na traktowanie polaków w Prusach, aby niem osłonić prześladowanie niemców“.

Mniej więcej w podobny sposób rozpisuje się o owych środkach „kulturnych“ także „Berl. Tagebl.“

— Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt, „Łódzkiej wypożyczalni książek“.

Telegramy.

Petersburg, 10 września. Ministeryum spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministeryum oświaty poleciło w sprawie czytelni ludowych, aż eby wybór książek polskich dla tych czytelni poruczonym został kancelaryi kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

Rzym, 10 września. Dziennik „Tribuna“ dowiaduje się, że ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Delcasse w imieniu cesarza, iż listy cesarza Wilhelma w sprawie Dreyfusa są sfałszowane, oraz że hr. Münster otrzymał polecenie niezwłocznego zażądania paszportów w razie, gdyby rząd francuski zrobił z tych listów jakikolwiek użytek.

(Wczorajsza depesza z Berlina donosi na podstawie informacyi „Köln. Ztg.“, jakoby niemcy pozostały spokojne nawet w razie opublikowania wszystkich dokumentów odnoszących się do sprawy Dreyfusa, bo cóż mogą ich interesować listy cesarza Wilhelma, sfałszowane przez jakiegoś agenta. Skądże więc taki energiczny ton, że grozi nawet zerwaniem stosunków dyplomatycznych? Przyp. Red.)

Paryż, 10 września. „Figaro“ donosi, że rada gabinetowa stanowczo już uchwaliła rewizyę procesu Dreyfus'a, a minister sprawiedliwości otrzymał polecenie rozpoczęcia odpowiednich kroków.

Paryż, 10 września. „Matin“ zapisuje pogłoskę, jakoby z odkrycia fałszerstwa pułkownika Henry'ego wyjść miało na jaw jakieś tajemnicze przestępstwo, popełnione przez wielu oficerów generalnego sztabu. Minister wojny referował wczoraj o tem odkryciu na radzie gabinetowej.

Paryż, 10 września. Dzisiaj odbędzie się wielki mityng socyalistyczny, którego przewodnictwo honorowe ofiarowane będzie Zoli. Projektowane są duże manifestacye.

Paryż 10 września. Pogłoska, jakoby Esterhazy odebrał sobie życie, nie potwierdziła się.

Berlin, 10 września. Na obiedzie wydanym przez prowincyę Westfalską podczas manewrów wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której oświadczył, że pokoju nic nigdy lepiej nie zapewniało, jak mężna i gotowa do boju armia niemiecka.

Madryt, 10 września. W kraju panuje wzburzenie z powodu tajności obrad parlamentarnych nad sprawą ustępstw terytoryalnych. Z powstańcami nawiązane zostały rokowania, celem uwolnienia przeszło 5,000 jeńców hiszpańskich. Rada gabinetowa uchwaliła potrzebny na wykupno jeńców kredyt.

Do protestu republikanów przeciw tajnym posiedzeniom izby przyłączyli się karliści i romerzyści.

Pekin, 10 września. Li-Hung-Czang otrzymał dymisyę.

Kandya, 10 września. Powód i początek rokoszu muzułmańskiego był następujący: Władze angielskie w Kandyi, zgodnie z poleceniem admirałów, utworzyły biuro dziesięciny, zamianowały urzędników z pośród chrześcijan i postawiły u bram straże. Tłum nieuzbrojonych muzułmanów usiłował wedrzeć się biura, żołnierze poczęli strzelać, skutkiem czego ludność turecka uzbroiła się i zaatakowała oddział żołnierzy angielskich. Następnie rzucili się muzułmani do dzielnicy chrześcijańskiej, poczęli strzelać do okien, tudzież podpalać domy i sklepy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu L. M. w Koluszkach. Samo wystawienie Najświętszego Sakramentu w kościele, na co mają władzę pozwolić biskupi, nie jest jeszcze odpustem, tylko zachętą wiernych do goretszej modlitwy. Dla otrzymania odpustu, czyli darowania kary doczesnej za grzechy, oprócz spowiedzi, Komunii Św. i dobrych uczynków, potrzebna jest łaska Stolicy Apostolskiej, czyli nadanie odpustu, o co kościół w Koluszkach winien się wystarać za pośrednictwem Konsystorza.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,0
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,60	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA WZAJEMNEJ POMOCY

Majstrów Fabryk Łódzkich

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w sobotę dnia 17 września r. b. o g. 7 wiecz. odbędzie się w „Paradyzie“

Wieczorek familijny.

Bilety wejścia po kop. 75 dla członków i po rb. 1 dla osób wprowadzonych nabywać można w kancelaryi Stowarzyszenia w godzinach biurowych, a w dzień zabawy przy wejściu. 1076

OGŁOSZENIA DROBNE.

Francuzka potrzebna na godziny. Zachodnia 28, m. 6. Widzieć się od 3—5. 303.

Nauczycielka-przyrodniczka z dyplomem politechniki zagranicznej, zamieszkała z dniem 1 września w Łodzi, poszukuje lekcyj, wchodzących w zakres jej specyalności. Wykład w językach: polskim, rosyjskim lub niemieckim. Oferty p. n. „Chemia“ w labor. chem. A. Safiana. Zachodnia 62, róg Cegielnianej. 303

W Retkini o dwie wiorsty od Łodzi jest do sprzedania osada ukazowa, składająca się z 6 mórg ziemi, w bardzo dobrym stanie, dom murowany. Wiadomość, Józef Piech, Retkinia. Cena 2300 rb. 307

Różne lokale. — 1 pokój z kuchnią do 4—6 pokoi z kuchnią są natychmiast do wynajęcia. Średnia 53. 305.

Rolnik z kilkunastoletnią praktyką i uniwersyteckiem wykształceniem lat 43 poszukuje posady na wsi na umiarkowanych warunkach. Oferty w red. „Rozwoju uprasza się składać pod lit. A. N. 301.

Potrzebna jest na czas dwóch lat suma 700 rubli na 10 procent: daje się najzupełniejsze zabezpieczenie tej sumy. Adres wskaże red. „Rozwoju“ 304

Udzielam lekcyi muzyki i śpiewu. Widzewska № 13, m. 7. 1290

Udzielam specyalnie matematyki, rossyjskiego, francuskiego, muzyki oraz przyspasabiam do egzaminów nauczycielskich Mikołajewska 22, m. 16. (lewa ofic.) 231

Agentów zdolnych poszukuje Inspektoryat największego i najbogatszego towarzystwa ubezpieczeń „Equitable“. Friedman i S-ka. Widzewska 16. 287.

Pianina do wynajęcia, przyjmuje się reperacye i strojenie u L. Jaśkiewicza. Widzewska 86, I piętro. 292

Krawiec męski, pierwszorzędny z Warszawy, robi z powierzonego mu materyału elegancko, ceny przystępne. Promenada 31. ŻUL. 232

W mieście Pabianicach w dobrym punkcie są do sprzedania dwa drewniane domy z ślicznym owocowym sadem, placu 12,000 łokci. Wiadomość u właściciela, Stare-Miasto ul. Tuszyńska 191. 289.

Potrzebni są garncarze. Ul. Marysińska № 55. 278.

Rower kupię używany. Oferty proszę składać w administracyi „Rozwoju“ sub „Pneumatyk“ 312

Sprzedaję 6 mórg ziemi, dom i stodołę za rs. 1300. Wiadomość w Rekinie u pana Piotra Piecha. 274.

Praczka, która pierze bez chlorku, zechce zgłosić się na ul. Piotrkowską 87, m. 3.

Panny do pracowni i uczennice do nauki kroju i szycia potrzebne. Piotrkowska № 13. Sklep Lübke. 309.

Zaginęła karta pobytu Franciszki Bielawskiej, wydana z gminy Radogoszcz. 310

Sprzedaje się tanio fortepian. Zachodnia № 55. 267.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 29 Августа 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czaiewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i Ski,** Piotrkowska **81.**